

Ug. 539



PISMO TYGODNIOWE.

Numer pojedynczy . Mk. 5.—
Kwartalnie z przesyłką Mk. 60.—
Za gran. kwart. z przes. Mk. 80.—
W Ameryce pół. 1 Dol.
Wiersz inser. w tekście Mk. 10.—
Inser. za tekstem . . mk. 8.—



REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Al. Jerozol. 21, m. 18.
Telefon 78-86.

Konto czekowe: 532.

Rękopisów nie zwraca się.

Teror mafji.

Odparty został od granic Rzeczypospolitej najazd bolszewicki. Ale zagraża Polsce wróg wewnętrzny, równie, a może nawet więcej jeszcze niebezpieczny.

Stoimy wobec rozpoczętej a zdecydowanej kampanji endeckiej reakcji.

Zorganizowana mafja endecka przechodzi do ofensywy na całej linii.

Skończył się już pierwszy okres „wypadów“ i wycieczek pod adresem poszczególnych a przez Endecję znienawidzonych działaczy politycznych.

Podkopywanie powagi Naczelnego Dowództwa i szerzenie defetyzmu wtedy, kiedy żołnierz polski krwawił u bram Warszawy i piersią swą powstrzymywał najazd bolszewicki, wydało rezultat dla endecji zgoła nieoczekiwany:

Albowiem armja polska, kierowana przez Naczelnego Dowództwo, zwycięsko odparła wroga.

Rezultat był fatalny. Nie udało się reakcji osiągnięcie zamierzonego celu, na który tak podłemi środki gorliwie pracowano.

Miast upadku Piłsudskiego, za cenę zwycięstwa bolszewickiego, prestige Naczelnego Wodza wzmógł się, krzyżując plany reakcji.

Fatum niepowodzenia prześladuje endecję.

Jesteśmy właśnie w okresie przygotowywania się endecji do generalnej ofensywy.

W armji szerzy się agitacja endecka, obalamująca co ciemniejsze głowy, agitacja, której skutki mieliśmy niedawno w zajściach grudziądzkich. Agitacja nie tylko gorsząca, ale zatruwająca zdrowie moralne narodu

Po całym kraju płynie dziś fala teroru mafji endeckiej.

Insynuacje, oszczerstwa i napaści na poszczególne jednostki już nie wystarczają reakcji. Przechodzi ona do działalności bardziej konkretnej. Na szerszą skalę. Do akcji masowo zorganizowanej. Chwyta się środków coraz ostrzejszych. Prasa dobrze opłacona i agitacja wygrywająca nuty trwogi z polskiej bierności, zastrasza opinię społeczeństwa zmęczonego sześćioletnią wojną. Aresztowaniami, tak szeroko stosowanymi na prowincji przez różnych kacyków endeckich, terroryzuje się wolę oporu.

To są przygotowania. Nastąpi po nich rychło — miejmy przeciw nadzieję — rozegranie walnej batalji.

Pan Paderewski, ten polski l'homme d'etat, zapowiedział ją zresztą w tonie cis-dur.

Reakcja polska, której sztabem głównym jest mafja endecka, szykuje się do obalenia rządu obecnego, rządu koalicyjnego, rządu zgody; niejako l'union sacree powstałej na skutek najazdu bolszewików, w obliczu niebezpieczeństwa grożącego całemu krajowi.

Endecja nie chce zgody, nie pragnie porozumienia. Ona chce sama rządzić niepodzielnie. Chce mieć władzę nieograniczoną. Dąży, podobnie jak bolszewicy, do dyktatury, do despotyzmu.

Ale na jedną rzecz należy zwrócić uwagę. Z dawna planowana, obecnie zaś z takim nakładem środków, z taką zaciekłością przygotowywana ofensywa endecka w celu zdobycia nieograniczonych rządów, ma podłoże klasowe. Ta walka, której obecnie jesteśmy świadkami, jest walką społeczną.

Reakcja walczy o swe istnienie.

Być albo nie być: albo reakcja albo to, co nie jest reakcją.

Walka klas, jaką obecnie przechodzimy musi skończyć się przegraną reakcji, bo do tego zmierza sens życia rodzącego się z krwawych oparów wojny.

Wł. Wolert,

Sprawa Prus Wschodnich.

Dzieło paryskiej konferencji pokojowej w tem się streszcza, że konferencja ta żadnego ze swoich głównych celów nie osiągnęła. Bo też nie mogła. Nie było tam polityki jednolitej. Były trzy polityki nawzajem się zwalczające. Była po pierwsze polityka Wilsona, dążąca do idealnej sprawiedliwości, ale niestety nieudolna i łatwowierna. Była po drugie polityka starego Clemenceau, oparta na idei zemsty i łupu. Była wreszcie trzeźwa polityka Anglików, nie pragnąca niczyjej bezwzględnej przewagi, a zatem nie życząca też niczyjego całkowitego upadku. Synteza tych trzech kierunków nie była możliwa; możliwą była tylko łatanina. To też trwałego pokoju bynajmniej nie zabezpieczono.

W całej pełni ujawnił się ten brak systemu przy traktowaniu spornych spraw niemiecko - francuskich oraz niemiecko - polskich.

Ludność Alzacji między sobą mówi gwarą niemiecką, acz politycznie grawitują ku Francji. Zupełnie tak, jak Mazurzy wschodnio-pruscy między sobą polską gwarą mówią, chociaż politycznie ku Niemcom ciążą. Należało więc Alzację tymczasowo zneutralizować, a po dłuższym czasie urządzić tam plebiscyt. Wprawdzie i ten plebiscyt, chociażby jaknajbardziej swobodny, byłby zapewne wypadł na korzyść Francji; ale przynajmniej takie postępowanie byłoby w myśli idei Wilsona. Co gorsza, żądanie Francji, żeby do Francji wcielił Niemcy zachodnie aż po Ren, — zamiast półfrancuskiej Alzacji i Lotaryngii o niespełna dwóch milionach mieszkańców tworząc rdzennie niemiecką Alzację i Lotaryngję o przeszło ośmiu milionach mieszkańców — to żądanie Francuzów bynajmniej nie zostało bezwzględnie odrzucone. Targowano się. Wynik tych targów wiadomy.

Francji zabezpieczono na czas aż do naprawy zniszczonych kopalni północno-francuskich dostawę odpowiednich ilości niemieckiego węgla, a ponadto Francja na 15 lat objęła w administrację zagłębie Saary. A po upływie zaś tych 15 lat ten obszar (niemiecki) ma wrócić do Niemiec nie odrazu, lecz po plebiscycie, najzupełniej bezcelowym, o ile Francuzi nie zamierzają go sfalszować. Całe zaś Niemcy lewobrzeżne oddano pod wojskową okupację francuską, częściowo na pięć, częściowo na dziesięć, częściowo na piętnaście lat. Pozatem Niemcy winni są zwrócić Francji odszkodowania za wszystkie szkody wojenne.

Gdy więc chodziło o francuskie żądania, to je w przeważającej części zadowolniono. Niemcy oczywiście nie tylko nie zapomnieli, ale

podsycają w sobie żądzę odwetu. Aby więc uspokoić Niemców, zaczęto im robić ustępstwa — kosztem Polski.

Oto gdzie tkwi bezpośredni związek przyczynowy między znacznym zadowoleniem żądań Francuzów, a ową potrójną ciężką krzywdą, którą w Wersalu wyrządzono Polsce na korzyść Niemiec: w sprawie Górnego Śląska, w sprawie Gdańska i w sprawie Prus Wschodnich.

Na Górnym Śląsku zarządzono plebiscyt — zbyt czyny, bo ani liczebna przewaga Polaków, ani ich świadomość narodowa nie ulega wątpliwości.

Gdańsk z obszarem, zamiast zrobić z niego samorządne województwo na równi z innymi województwami polskimi, co by dla zabezpieczenia praw narodowych Niemców gdańskich zupełnie wystarczyło, zrobiono odrębnym państewkiem i wprost sprowokowano Gdańszczan do robienia Polsce wszelkiej obstrukcji. Kanał kiloński zaś, to jedyne krótkie a bezpieczne wyjście z Bałtyku na otwarte morze, pozostawiono w rękach Niemiec, zadawalniając się wpisaniem do traktatu wersalskiego bardzo ogólnikowego paragrafu, według którego kanał ten ma być dostępnym dla okrętów wszystkich narodów — czyli że Polska ma tam tyle praw, co Urugwaj albo Venezuela.

Gdy zaś mówię o sprawie Prus Wschodnich, jako o trzeciej wielkiej krzywdzie nam wyrządzonej, to tym razem nie mam na oku sposobu urządzenia plebiscytu na Mazurach i Warmji południowej, sposobu co prawda celowo obliczonego na to, żeby Polskę jaknajdotkliwiej upokorzyć, a miejscowych Polaków narazić na jaknajwiększe prześladowania. Nie tu leży sedno sprawy; kwestja przyłączenia Mazurów wraz z Warmją południową do Polski, to na dzisiaj rzecz drugorzędna. Plebiscyt w rejencji olsztyńskiej tylko wtedy mógłby wypaść dla nas pomyślnie, gdyby tę dzielnicę całkowicie zneutralizowano na przeciąg przynajmniej lat pięciu. Ale nawet gdybyśmy tam i w Malborskiem plebiscyt wygrali, toby ten sukces tylko zlagodził zło, ale go nie usunął. Główne zło bowiem — to przynależność Prus Wschodnich, jako całości do Rzeszy Niemieckiej.

Albowiem zasada wytykania granic państwowych zgodnie z granicami etnograficznymi tylko tam może być stosowaną bez zastrzeżeń ani poprawek, gdzie narody zamieszkują obszary geograficznie ciągłe. Nowoczesna gospodarka państwowa bezwzględnie wymaga komasacji; państwa w szachownicy tylko w okresie feudalnym istnieć mogły. Otóż, podczas gdy południowa część Prus Wschodnich (rejencja olsztyńska wraz z powiatem oleckim, czyli Mazury i Warmja południowa) pod względem językowym należy do zwartego obszaru polskiego, to pozostała część, czyli nizina królewska, wraz z Malborkiem i Gdańskiem tworzy wyspę języka niemieckiego, wrzynającą się między zwarty obszar językowy polski a litewski. Mieszkańcy tej wyspy

językowej o tyle tylko mogą żądać uwzględnienia swojej odrębności narodowej, o ile to się da pogodzić z istnieniem państw sąsiednich. Otóż inną jest pod tym względem sytuacja delty Wisły z Gdańskiem i Malborkiem, a inną jest sytuacja niziny królewieckiej. Delta Wisły powinna jako samorządne województwo wejść w skład Rzeczypospolitej Polskiej; bez posiadania bowiem ujść jedynej swojej wielkiej rzeki do morza, Polska jako niepodległe państwo poprostu nie istnieje. Inaczej rzecz się ma z nizina królewiecką. Nie jest dla istnienia ani dla szczęścia Polski potrzebne, żeby nizina królewiecka wchodziła w skład naszego państwa, żeby jej synowie służyli w polskim wojsku, żeby pieniądze podatkowe z Królewca płynęły do Warszawy. Ale jest dla bezpieczeństwa i spokojnego rozwoju Polski bezwzględnie koniecznym, żeby nizina królewiecka nie była prowincją Rzeszy niemieckiej. Inaczej bowiem ani Gdańska, ani Tczewa, ani Grudziądzą naprawdę wcale nie posiadamy. Sama geografia fizyczna nakazuje, aby Warszawa była sercem Polski, Gdańsk jej głową, a Pomorze szyją. Otóż póki Niemcy na zachód od naszego Pomorza posiadają swoją Pomeranję, a na wschód od niego nizinę królewiecką, to Polska ma nóż na gardle.

Jakie rany ten nóż zadawać potrafi, to z bólem i zgrozą odczuwamy właśnie w tych dniach, kiedy, w krwawych trudach przyparłszy północną armję bolszewicką do naszej północnej granicy, musieliśmy przedwcześnie przerwać pościg, bo Moskale schronili się w objęcia faktycznie jaknajściślej z niemi sprzymierzonych Niemców. Naturalnie Niemcy przepuszczają najukochańszych swoich Moskalików poprzez Litwę na wschód. A ponieważ Litwini również nie stawiają im żadnych przeszkód, więc lada chwila całe to bractwo moskiewskie, już raz przepędzone, może ponownie uderzyć na nasze oddziały gdzieś koło Grodna. Czyli że ofiarna walka naszych żołnierzy staje się pracą Syzyfowa. A tymczasem „neutralne“ Niemcy w „międzynarodowym“ kanale kilońskim zatrzymują okręty z amunicją, płynącą dla nas do Gdańska!

Tak sprawy zostać nie mogą. Jeżeli sprzymierzonym mocarstwom istotnie cokolwiek na tem zależy, żeby umożliwić trwałą pokój, to trzeba naprawić fuszerkę wersalską. Kanał kiloński oczywiście należy odebrać Niemcom i oddać pod zarząd międzynarodowej komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich państw nadbałtyckich, od Polski do Finlandji i od Danji do Rosji. Wolne miasto Gdańsk wraz z obszarem powinno się stać województwem gdańskim. Prusy Wschodnie zaś powinny się stać republiką królewiecką, niepodległą i neutralną. Wewnętrzne życie tej nowej republiki niech będzie jej własną sprawą; niemiałoby sensu chcieć przeszkadzać niemieckim wykładom filozofji, z dawnej katedry Kanta wygłaszanym. Nawet po-

nowny plebiscyt na Mazurach nie jest bynajmniej sprawą nagłą, jestto, jak niegdyś Cavour powiedział o przyłączeniu Tryjestu i Istrii do Włoch, „zadanie innego pokolenia“. Ale koniecznem jest, żeby Prusy Wschodnie już nigdy nie mogły się stać podstawą zbrojnej napaści na Polskę, czy to niemieckiej czy rosyjskiej.

W celach pokoju wszechświatowego byłoby polityką bardziej przewidującą pozostawienie Nadrenji Niemcom niż pozostawienie tymże samym Niemcom Prus Wschodnich.

Sempronius.



Polscy robotnicy rolni w Danji.

II.

Warunki pracy wychodźców naszych w Danji należą do najlepszych, jakie osiągnąć mogli na obczyźnie robotnicy polscy. Warunki te zaś ustalają się najczęściej na mocy układów pomiędzy stronami zainteresowanymi, dzięki wpływowi organizacji zawodowych, bardzo silnych w tym kraju, i mimo braków obowiązującego ustawodawstwa ubezpieczeniowego i ochronnego. Danja posiada wprawdzie ustawowe ubezpieczenie na wypadek choroby i ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, lecz pozostawia je w rękach towarzystw prywatnych, stojących tylko pod kontrolą państwa i przez nie subwencjonowanych. Ubezpieczenie na wypadek choroby specjalnie robotników cudzoziemców spoczywa w rękach towarzystwa założonego przy wspomnianym wyżej Komitecie Krajowym Rolników, który wylania ze siebie wydział towarzystwa, w którym robotnicy nie mają zgola swoich przedstawicieli. Towarzystwo utrzymuje się z opłat pracodawców, swoich członków stosownie do liczby zatrudnionych pracowników — w tym samym stosunku dopłaca państwo 50-öre rocznie do każdego ubezpieczonego robotnika. Danja nie ma zabezpieczenia inwalidzkiego, niema też w kraju tym ochrony pracy młodocianych w handlu i przemyśle transportowym lub usługach osobistych. W Niemczech czas odpoczynku po pracy ustala ustawa najmniej na 12 godzin, w Danji tylko na 10 godzin, w piekarniach nawet 8 godzin tylko. Ochrona położnie ustanawia czas wolny od pracy na 4 tygodnie (w Niemczech 8 tygodni), niema tu wogóle normalnego czasu pracy dla kobiet.

Poczuwając się jednakże do pewnego obowiązku wobec obcych robotników, których mozołowi tak wiele zawdzięcza, uczyniła Danja

ważny krok w kierunku stworzenia specjalnego ustawodawstwa ochronnego, dotyczącego obcych robotników sezonowych. Aby zrozumieć znaczenie duńskiej ustawy, dotyczącej obcych robotników, należy pamiętać, że niema dotąd międzynarodowego prawa ochronnego dla wychodźców sezonowych i że w każdym poszczególnym wypadku obowiązuje ustawodawstwo miejsca wykonania umowy, nie zaś miejsca jej zawierania. Wiemy jak niekorzystnie wpływało to na położenie naszych wychodźców w Niemczech, gdzie robotnicy pozostawali w całkowitej zależności od pracodawcy i stopnia jego kulturalności i dobrej woli. Ustawą z 21 sierpnia roku 1908, dotyczącą robotników obco-krajowych, uzupełnioną następnie ustawą z 1-go kwietnia 1912 r. przełamała Danja obłudną zasadę wolności umowy, wychodzącej, jak wiadomo, zawsze na niekorzyść słabszych, zmuszonych do przyjmowania warunków ofiarowywanych. Ustawa przepisuje formę umów najmu, zatwierdzanych każdorazowo przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Pracodawca obowiązany jest w ciągu ośmiu dni po przybyciu robotnika na miejsce pracy, spisać z nim umowę najmu na formularzu ustawowo przepisany. Umowa zawarta w Danji niezgodnie z ustawą jest bezwzględnie nieważna, zawarta zaś poza granicami Danji, obowiązuje jednostronnie t. z. tylko pracodawcę, nie zaś robotnika. Również ksiąteczki obrachunkowe, w które zaopatrzeni być winni wszyscy robotnicy w ciągu pierwszych dwu tygodni pracy, ułożone są na podstawie przepisów, ustanowionych przez Min. Spr. Wewn. W razie choroby obowiązany jest pracodawca zapewnić pracownikowi natychmiastową pomoc, a to przez wezwanie lekarza, udzielenie lekarstw, umieszczenie w szpitalu. W tym celu obowiązany jest pracodawca zgłosić wszystkich swych robotników w Stowarzyszeniu dla ubezpieczenia na wypadek choroby robotników obcych. Robotnik korzystać może w razie choroby z pomocy w ten sposób mu zagwarantowanej, w ciągu 6 miesięcy. Ustawa przepisuje dalej, że kontrakty zawierac winny wyszczególnienie warunków, w jakich pracodawca, względnie robotnik, mają prawo rozwiązać umowę przed upływem terminu, następnie dane dotyczące wysokości płacy i sposobu wypłacania, czasu pracy, świąt obowiązujących, kosztów podróży na miejsce pracy i z powrotem. Ustawa wyszczególnia następnie przepisy, dotyczące mieszkań robotników. Bardzo szczegółowe przepisy zawiera ustawa o obowiązku meldowania w policji o liczbie przyjętych robotników, ich narodowości, o czasie trwania umowy i rodzaju pracy, do której godzeni są robotnicy. W związku z temi przepisami postanawia ustawa, że urzędnicy przeznaczeni do wykonywania nadzoru policyjnego obowiązani są zwiedzić w ciągu miesiąca od czasu ich przybycia miejsce pracy obcych robotników, celem zbadania stosunków zdrowotnych i bezpieczeństwa. W razie stwierdzenia pewnych uchybień, obowiązani są urzędnicy podać je do wiadomości władz kompe-

rentnych, które wnoszą w danym razie skargę do sądu. Ustawa określa także postępowanie władz policyjnych w razie sporu pomiędzy pracodawcą a robotnikami. Naczelnik policji, o ile do niego zwracają się strony poważnione, podejmuje próbę ich pojednania, przy czem koszty tłumacza ponosi pracodawca, o ile rozstrzygnięcie wypadka na jego niekorzyść, w wypadku przeciwnym pokrywa ten koszt państwo. Stosownie do stanu rzeczy może naczelnik policji zezwolić na uchylenie się robotnika od pracy w czasie trwania sporu; robotnik może pozostawać nadal w mieszkaniu swem, natomiast o ile chce szukać pracy gdzieindziej, winien powiadomić o tem dokładnie policję. Ustawa nakłada wreszcie kary pieniężne na pracodawców uznanych winnymi złamania kontraktu, oraz określa sposoby odszkodowania robotników. Do braków ustawy zaliczyć należy pominięcie sprawy ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków o której wspomina przepisana na podstawie tej ustawy umowa najmu. Ustawa pomija też kwestję wolności należenia do organizacji robotniczych.

Umowa najmu ułożona na rok 1920 na podstawie porozumienia pomiędzy Związkiem Robotników Rolnych a Komitetem Krajowym Rolników, zatwierdzona przez rząd, a uzgodniona z brzmieniem ustawy, daje wyraz zasadniczemu postulatowi, domagającemu się zupełnego równouprawnienia robotników polskich z duńskimi. Postulat ten postawił również delegat rządu polskiego, wysłany wiosną b. r. do Danji dla zbadania położenia robotników polskich na miejscu. Warunki umowy ustalające w kontrakcie minimum płacy dla dziewcząt 3.50 koron duńskich, dla mężczyzn zaś 6.20 kor. (korona według kursu obecnego = 30 marek polskich przeciętnie), były punktem wyjścia dla dalszych podwyżek, które na mocy układu obu stron podniosły płace do 4.50 i 7.50 kor. na dniówkę przed żniwami. W żniwa wynoszą płace te 7 i 10 kor. dziennie i wyżej, zaś płacę akordową, przy uprawie buraków podniesiono do 160 kor. za tender, zamiast placonych przed wojną 60 koron. Prócz płacy otrzymują robotnicy mieszkanie, odpowiadające przepisom ustawy, opał, światło i rozmaite ułatwienia aprowizacyjne przy nabywaniu środków żywności. Umowa zapewnia robotnikowi podróż na miejsce pracy, na koszt pracodawcy, także podróż powrotną po skończonej pracy. Robotnicy ubezpieczeni są na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków. Pracodawca ubezpiecza nadto ruchomość robotników od ognia na kwotę 300 kor. Umowa przewiduje wypadki rozwiązania umowy z winy pracodawcy, oraz z winy robotnika i przepisuje sposób postępowania w danych wypadkach także przepisy dotyczące postępowania w razie sporów pomiędzy pracodawcami a pracownikami.

Położenie robotników naszych w Danji jest naogół dobre — warunki płacy dają możność osiągania wysokich stosunkowo zarobków i robienia oszczędności, które przy wysokiej wartości waluty duńskiej

pozwalają na przesyłanie znacznych kwot do rąk rodzin w kraju pozostałych. Konsulat polski w Kopenhadze zorganizował przesyłkę pieniędzy do kraju za pośrednictwem Krajowej Kasy Pożyczkowej. Z innych warunków pracy z uznaniem podnieść tu należy warunki mieszkaniowe: duże, jasne pokoje, dobrze urządzone, nierzadko światło elektryczne, nawet centralne ogrzewanie. Obchodzenie się z robotnikami nie daje naogół powodu do skarg, co w znacznej mierze przypisać należy działalności Związku Rob. Rolnych, mającego wszędzie niemal swoje organizacje lokalne, otaczające opieką nawet nienależących do nich obcych robotników.

Obok wymienionej wyżej głównej kategorii robotników rolnych, pracujących przy uprawie buraków, znajdują się w Danii nieliczne kategorie innych pracowników, a mianowicie, fernali żonać, pracujący na dniówkę, prócz której otrzymują mieszkanie z ogrodem i dodatki związane z chowem koni, parobcy nieżonać pozostający na utrzymaniu pracodawcy, obok którego otrzymują dniówkę stosunkowo mniejszą, wreszcie t. zw. „holendrzy“ do doju krów, z płacą tygodniową i premją od wydoju, oraz dodatkami przy chowie bydła.

Na podstawie przytoczonych wyżej danych, ze względu na wyższe aniżeli gdzieindziej na obczyźnie zarobki, ze względu następnie na sposobność wyniesienia pewnej nauki z przykładów spotykanych wszędzie w tym kraju, wreszcie na specjalną ustawę dotyczącą obcych robotników, a stojącej na straży ich interesów, uważać można Danię za kraj nadający się na miejsce pracy sezonowej dla wychodźców polskich, nie mogących znaleźć jej w kraju. Nie można oczywiście zapominać o niebezpieczeństwach, związanych z wędrownkami na obczyźnie, zwłaszcza dla młodych dziewcząt, zmuszonych żyć wśród obcego otoczenia, oraz o niebezpieczeństwie wynaradowiania się. Temu zaradzić zdołają z jednej strony organizacje zawodowe, w granicach których robotnicy praw swoich bronić muszą, z drugiej zaś strony dobrze zorganizowana, przez czynniki do tego powołane, opieka nad wychodźcami, przebywającymi poza granicami kraju. Nie należy również zamykać oczu na inne szkody, związane wogóle z wychodźstwem sił wytwórczych z kraju. Zjawisko to uważać musimy jednakże w chwili obecnej za zło konieczne, lecz mniej nadzieję przejściowe.

Celem zmniejszenia tego zła do chwili zrealizowania się zmian społecznych, które życie nasze wogóle na nowych oprą zasadach, staje przed nami jako nakaz polityki gospodarczej konieczność rozszerzenia wewnętrznego rynku pracy przez stworzenie warsztatów pracy dla chłopca i robotnika, by mogli pomnażać rodzimą wytwórczość, a nie zaś zasilali obcą konkurencję. Możliwem to będzie jedynie przez wzmocnienie organizmu gospodarczego kraju, wycieńczonego straszną wojną, przez uprzemysłowienie go, oraz zaprowadzenie bardziej intensywnych metod pracy w rolnictwie.

Dr. Marja Balsigerowa.

Socjalizm Romantyczny.

(St. - Simonizm — Fourieryzm — Owenizm).

II.

Prawie współczesnym Saint-Simonowi był Karol Fourier (ur. 1772 † 1837). Obydwa te nazwiska wymawia się zwykle jednym tchem. A jednak olbrzymia różnica zachodzi między temi dwiema postaciami oraz dziełem ich życia. Z odmiennych zgoła pomysłów płyną ich nauki. Były to też dwie odrębne indywidualności, wyrosłe na innych pniach i w innej atmosferze. Fourier nie miał nic z bujnego temperamentu Saint-Simona. Obaj byli obdarzeni fantazją, ale wyobraźnia Fouriera, skupiona w sobie, nieekspansywna, wnikliwa w szczegóły, niekiedy zaś porażona dziwactwem, niczem nie przypomina entuzjazmu badacza industrjalizmu. Fourier, syn drobnego handlarza, sam z zawodu kupczyk, ma pogardę do zawodu handlarskiego. Z tej krytyki czerpie nowe wskazania społeczne. Co jednak obudwu łączy, to odmienny w każdym jednakowo twórczy romantyzm. Obaj są idealistycznemi socjalistami. Obaj mają zaufanie do wpływu opinji i do możności udoskonalenia gatunku ludzkiego. Obaj pragną odrodzenia społeczeństwa i wierzą, że można odrodzić je wskazaniami naukowemi.

Fourier jest socjalistą zrzeczeniowym. Kładzie wszystkie główne podwaliny pod kooperatywy, związki zawodowe i społeczną reformę pracy. Jego „Falanstery“ są mniej komunizmem, niż spółdzielczością.

Tworzy on zarazem, a przynajmniej usiłuje stworzyć całą kosmogonję wiedzy. Choć posiada naukę, niekiedy improwizuje i gubi się w pomyłkach. Stąd próbowano nawet ogłosić go za obłąkańca. Na prawdę jednak ma ostry zmysł analityczny. Jest nadewszystko doskonałym krytykiem ekonomji. Miałby tępe doktryny liberalizmu. Dzieła jego podobnie, jak utwory Saint-Simona, poświęcone są w części przemysłowi. „Ogłasza Nouveau Monde Industriel“ i „Fausse Industrie“, gdzie piętnuje rozpasanie konkurencji, rozsadzające ustroj, którego ma stanowić jego podstawę. Rozdrobnienie przemysłu, brak zorganizowania pracy poczytuje za główną klęskę gospodarczości. To samo w jaskrawszych jeszcze słowach pisze „Unité Universelle“. Naczelne jego dzieło „Quatre, Mouvements“ jest również potępieniem industrjalizmu, jako jednej z największych chi-

mer". Do myśli opanowania walki jednostkowej w przemyśle ciągle wraca w swoich dziełach i rozprawach, pisanych czasem chaotycznie, lecz z głębokim przekonaniem i twórczym talentem.

Oto jego idea przewodnia: „W przemyśle cywilizowanym, czyli kapitalistycznym, każdy osobnik musi prowadzić walkę z całością: Jest to konieczny wynik przemysłu antyspołecznego, czyli świata na opak". Ten świat, stojący na głowie, chce on postawić na nogi przez swoje falanstery. Narzuca mu je krytyka handlu, przemysłu i osobiwie jeszcze nauki ekonomji. „Lichwiarze i spekulanci—pisze—znaleźli obrońców wśród tego gatunku uczonych, którzy zwą się ekonomistami. I dziś nic nie jest tak szanowane, jak lichwa i spekulacja, które nazywają się racjami giełdowymi i bankowymi, bo nieprzyzwoicie nazywać rzeczy po imieniu"... Nie jest on zwolennikiem komunizmu, pelemizuje nawet z Saint-Simonem i Owenem, których uważa za burzycieli własności. Ale przyznaje Pracy wyższy udział w podziale dochodu. Wyznacza jej $\frac{5}{12}$, gdy kapitałowi $\frac{4}{12}$, a talentowi $\frac{3}{12}$, co jednak jest, dowolną, dziwną, nie wiadomo czem uzasadnioną matematyką.

Do idei „falansteru" przechodzi w przekonaniu, iż stworzy ona harmonję życia społeczno-gospodarczego. Nietrafnie nazywa Gide „falanster" nowoczesnym wielkim hotelem, albo klubem, ułatwiającym wspólne pozycje bez urzędzeń gospodarczo-rolniczych. „Falanster" w pomyśle Fouriera jest spółdzielczą kolonją przemysłowo-rolniczą, opartą na kooperatywie wytwórczej i spożywców. Jest zarazem wizją nowej osiadłości ludzkiej—zamiast zgiełkliwego miasta i pustej wsi; połączeniem osiedla miejskiego i wiejskiego. Założenie Fouriera polega bowiem na tych samych poglądach (które spotykamy u wszystkich socjalistów romantycznych), że ludzkość żyje i pracuje w złym środowisku i właśnie dlatego podupada. Spółdzielnia falansteru ma stworzyć inny tryb życia—powszechną kooperatywę, podzieloną na osiedla po 300 rodzin. W dosłownem znaczeniu plan ten nie dałby się niewątpliwie urzeczywistnić. Lecz stąd krok tylko jeden do zrzeczeń spółdzielczych w nowoczesnem pojęciu.

Nie można również pominąć krytyki Fouriera, zastosowanej do dotychczasowych urzędzeń prawnych w sprawie kobiet. Piętnuje je mianem publicznej prostytucji, która ustąpić musi miejsca wolności kobiet.

Fourier nie olśniewał, jak Saint-Simon, nużył niekiedy szczegółami, ale miał wpływ trwalszy. Nauki jego ożywione były duchem demokratyzmu i rozwinęła się z nich dojrzała de-

mokracją, a w części socjalizm. Już jego uczeń, Wiktor Considérant, który ujął system fourierowski w szczególny wykład, był komunistą, próbował zakładać kolonie komunistyczne w Ameryce, a później podczas rewolucji r. 1848 należał do najzarliwszych obrońców „prawa do pracy“.

* * *

Robert Owen (ur. 1771 † 1858) „prorok z New-Lanark“, jest postacią, która w świadomości ogółu jaśniej i plastyczniej występuje, niż Saint-Simon i Fourier, spaczeni krzyżującymi się komentarzami współczesnych. Owen — tak samo, jak jego francuscy towarzysze, romantyk socjalizmu, lecz na marzycielstwie osnuwa on fakty realne. Nie wszystkie wytrzymały próbę rzeczywistości, ale cały poemat jego życia był poematem czynu. Pisał mniej, aniżeli działał i walczył.

Podobnie jak Fourier, syn kramarza i subjekt w sklepie, wsłuchiwał się uważnie w tentna handlu. Gdy jednak Fourier poczuł wstręt do nienawistnego zawodu kupieckiego, Owen zajął się handlem troskliwie. a później przemysłem i przez dokładne wtajemniczenie się w te rzemiosła nabrał znajomości organizacji gospodarczej. W New-Lanark, w Szkocji stanął na czele zakładu fabrycznego; prowadząc go z wielkim zamiłowaniem. Uderzyły go odrazu pożałowania godne stosunki wśród robotników — nędza, rozpusta, praca wtłoczona na najslabsze siły kobiet i małych dzieci. Zebracy, włóczęgi, kobiety ze sfery największego pauperyzmu, chłopcy do lat 10-ciu — to była armja robocza w New-Lanark i w całej Szkocji.

Bolesny widok tych stosunków natchnął Owena pomysłami reformy społecznej. Stworzył sobie nową orientację. Przyszedł do wniosku, że same środowisko znieprawia i zniekształca ludzi. Zmiana środowiska, moralne jego podźwignięcie, wpływ dodatni warunków wychowawczych i materialnych powinien rozbudzić w robotniku tym — instynkty człowieka.

Do tej idei stosuje postępowanie. Ogranicza w swej fabryce pracę do godzin 10-ciu, usuwa dzieci najmłodsze, (do lat 10-ciu) urządza kuchnie ludowe, kasy oszczędności, daje robotnikom tanie pożywienie, zaprowadza ogródki dziecięce, szkoły. Staje się wychowawcą robotnika. I cel osiąga. Trzechścianą masę robotników podnosi duchowo, moralnie i fizycznie. Zamienia ją na ludzi pilnych, trzeźwych i oszczędnych. Interes fabryki nie tylko na tem nie cierpi, lecz przeciwnie zyskuje. Dla tych nowych pomysłów zjednywa sobie zwolenników

wśród udziałowców, a szczególnie głównego swego wspólnika, Jeremiasza Benthama, głośnego filozofa angielskiego. Urządzenia w New-Lanark nabierają sławy wszechświatowej. Zwiedzają je monarchowie, mężowie stanu, filozofowie. Zwiedza je między innymi jako carewicz Mikołaj I, w perfidji swojej nieszczędzący im pochwał. Wtedy Owen przechodzi na drogę teorii, a właściwie propagandy swoich idei. Ogłasza rozprawy z którymi zwraca się do państw europejskich i amerykańskich, w szczególności zaś do aliantów świętego przymierza. Wyprzedziwszy własnymi urządzeniami reformy prawodawcze, żąda uchwalenia przez parlamenty podobnych reform. Wyjednał niewiele, załedwie bowiem prawo angielskie, ustanawiające, że w fabrykach wiek dzieci pracujących rozpoczynać się powinien dopiero od lat 9-ciu.

W rozprawach, które ogłasza, przeprowadza myśl, że charakter człowieka zależy od otoczenia, że można i należy środowisko to zmienić, a wówczas inaczej urobi się natura człowieka, podniesie się jej wartość i twórczość. Wyjaśnia zarazem, że wielkie wynalazki mechaniczne dały oszczędność pracy milionom ludzi, że więc nowe bogactwa podzielić należy proporcjonalnie, aby wytępić nędzę i dźwignąć proletarjat.

„Nowatorstwa“ Owena ściągnęły nań nienawiść — rodzącego się kapitalizmu oraz popierającego mężów stanu. Przeciwnikiem jego staje się Robert Peel, a w świętem przymierzu ekonomista Gentz, współpracownik Metternicha, który odpowiada Owenowi, że ludzkości zgoła nie zależy na pracy robotnika, to bowiem utrudni dobrą organizację państwa... Rozterka powstaje i w New-Lanark. Owen musi opuścić swój warsztat pracy i pole doświadczeń reformatorskich. Wtedy następuje w jego życiu drugi okres — okres prób komunistycznych w Ameryce, w New-Harmony. Próba ta i inne nie dały powodzenia. I wówczas nie traci energii. Zwraca się do czynu kooperacyjnego w Anglii. Bierze udział w pracach spółdzielni i trade-unionów. Zarazem prowadzi propagandę swych doktryn i wydaje dzieło p. t. „The Moral World“, oraz dziennik pod tą samą nazwą. Nie ogląda się na prześladowania, walki, a nawet obelgi. Umiera w sędziwym wieku, mając lat 87, jako wielki optymistą i jako socjalista romantyk.

Czy był socjalistą w ścisłym znaczeniu? Był reformatorem socjalnym i zrzeszeniowcem. Używał już słowa „socjalizm“ i wypisał je na swoim sztandarze. Był nawet komunistą. Ale główna jego zasługa polegała na próbach praktycznych przestoczeń, które z czasem w prawodawstwie i w życiu przybra-

ły konkretne kontury. On-to dał początek ustawodawstwu robotniczemu, zrzeszeniom pracowniczym, związkom zawodowym i reformom wychowania.

* * *

Czy z prac tych trzech wielkich romantyków,—socjalistów idealistycznych pozostały trwałe ślady w samej doktrynie naukowej? Po części odpowiedzieliśmy już na to. Należy jeszcze w paru słowach zwięźle określić te ślady. Saint-Simonizm stworzył się później sposobem ewolucyjnym na socjalizm chrześcijański Buchez'a i Leroux'a, a na ogół jeszcze na ideę socjalizacji skojarzonej z duchowemi i moralnemi pierwiastkami. Fourieryzm przekształcił się na ideę organizacji pracy i w dążność do „uwłaszczenia robotników” sposobem kooperacji. Inna gałązka tej idei rozkrzewiła się w formie „familesteru” Godina, ucznia Fouriera, Godin stworzył w Guise przedsiębiorstwo przemysłowe (fabrykę narzędzi do ogrzewania), będące wspólnotą robotników, a posiadające domy mieszkalne, szkoły i ogrody i t. p.*). Owen był początkodawcą socjalizmu państwowego i kooperatywy.

Ale niezależnie od tych praktycznych owoców działalności każdego z nich, wnieśli oni do doktryny socjalistycznej nowe współczynniki badawcze. Saint-Simon położył podstawy pod ewolucjonizm historyczny, Fourier stworzył głęboką krytykę ustroju współzawodnictwa przemysłowego, Owen „przyswoił sobie naukę filozofów z doby oświecenia“ jak mówi Engels — i wprowadzał ład ideowy do chaosu gospodarczego.

St. A. Kempner.



*) Zaznaczyć jeszcze należy, że główny uczeń, Fourier'a Wiktor Considérant, wydał w r. 1843 pismo p. t. „Principes du Socialisme; manifeste de la démocratie au dix-neuvième siècle”, które może już uchodzić za podjętę do „manifestu kumunistycznego“ Marxa.

JOHN GALSWORTHY.

Kobieta.

Wędrowiec pisał do przyjaciela:

„.... Siedzieliśmy wszyscy na obszernej werandzie. Długi szereg szczytów górskich ponad wierzchołkami pinii podobny był do liljowego widma, o dwa tony ciemniejszego od nieba. Nie mieliśmy żadnego światła oprócz widniejącego w górze krzyża południowego i całego roju innych gwiazd. Noc podobna była do ciemnego kryształu.

„Tańczyliśmy do niedawna i dziewczęta już się pokładły spać; wszystkie okiennice były pozamykane i stary dom stojący za nami był cichy, płaski i długi. Otwarte były tylko drzwi, naokoło których siedzieliśmy. Iskierki z naszych fajek wirowały w powietrzu lub upadły na ziemię, zamierały, jak słowa padające z naszych ust. Znasz ten rodzaj rozmowy. Rano graliśmy w krokietą pomiędzy drzewami — uderzenie w kierunku winnicy, „baczność — wygrane“ — dziewczęta i wszyscy. Po południu graliśmy w tenisa, również z dziewczętami. Wieczorem tańczyliśmy. Niektórzy z pośród naszych towarzyszy odjechali, inni poszli spać. Zostało nas czterech i stary Juno, wyżeł, leżący z głową ułożoną na wyciągniętych łapach, z nosem czujnym na każdy pisk jakiegokolwiek stworzenia w ciemności. Mały Byng siedział z odpiętą kamizelką na skrzyżowanych nogach; człowieczek z okrągłą twarzą, prawie bez szyi, o włosach koloru słomy i oczach bez brwi, jak rozmazane jajko. Znasz go, tego Billy Bynga, najlepszego człowieka, jak mówią, w całej kolonii na Przylądku. Młody Sanley — ożeniony z jedną z córek Detwella, śpiącą już w domu snem sprawiedliwego — dobry, porządny chłopak, wielki szkot i bardzo pospolity, ze swemi nikłemi węsami, wysokim białym czołem, dużym nosem, doskonale skrojonym ubraniem i odpowiednim, artystycznie zawiązanym krawatem. I pan domu — znasz go; trochę za żywy, trochę za ciemny, wszystkiego skądinąd potrosze za dużo, ale zresztą porządny chłopak, zaręczony z drugą córką Detwella, która prawdopodobnie o nim myślała, a może i nie myślała, w swem łóżku nad naszymi głowami. Rozmawialiśmy, drwiąc ze wszystkiego potrosze. Nie wielu ludzi, jak wiesz, może sobie pozwolić na oryginalne szyderstwo; ślizgaliśmy się więc po powierzchni. Byliśmy wszyscy nieco znudzeni, raczej senni i dlatego właśnie zbyt jowialni. Nawet Juno, który był prawie tak mądry, jak pierwszy lepszy człowiek, zastanawiał się melancholijnie nad zamiarem swego pana za-

brania nas o świecie na polowanie na bażanty, — „zanim nie będzie zbyt gorąco“. Polowaliśmy już tak i wiedzieliśmy, co to jest, to strzelanie do bażantów z ukrycia na kamienistym wzgórku, perspektywą najwyżej dwu strzałów, dających w rezultacie jednego ptaka. Wiedział to dobrze każdy.

Jeden z nas wstał, podszedł do brzegu werandy, spojrzął w ciemną winnicę, poruszył się, jakby jeszcze chciał postąpić naprzód, a potem rzucił panu domu: „jeszcze jeden, chłopcy“!

Młody Sanley szepnął ze zdziwieniem:

— Słyszę kroki.

— Jakiś murzyn, rzekł pan domu.

Lecz na odległym końcu werandy ukazała się kobieta. Weszła wprost między nas i usiadła. Była to przedziwnie ładna i bezsensowna. Mały Byng całkowicie znieruchomiał, począł mrugać powiekami bez rzęs, twarzą jego wtrząsały dreszcze. Sanley pobladł i nerwowo uderzał w stół. Pan domu tylko zdołał się odezwać.

— Corrie! — rzekł.

— Co takiego? Daj mi się czego napić, Jack Allen.

Pan domu w jakiś dziwny sposób, rzechy można ukradkiem, nalał do szklanki wódki i dodał wody sodowej.

Kobieta wyciągnęła rękę, a gdy podniosła głowę, aby pić, płaszcz zsunął się z jej ramion i zobaczyliśmy szyję i ręce, obnażone w balowej toalecie.

— Dziękuję! — rzekła. — Tego mi było potrzeba. — Położyła ręce na stole i oparła na nich głowę. Żaden z nas się nie odezwał i wszyscy zapuszczaliśmy ukradkiem spojrzenia w głąb domu. Sanley nieznacznie wyciągnął rękę i zamknął drzwi.

Kobieta rzekła:

— Zobaczyłem ogień waszych fajek i usłyszałem głosy. Nie jesteście jednak teraz zbyt zabawni.

Nie mówiła głośno, lecz słowa brzmiały świadomie ostro. Jej wargi były niedbale rozchylone ponad palcami obejmującymi brodę. Gdy spoglądała na nas, nozdrza jej drżały nieufnie. Nie miała kapelusza i włosy jej wyglądały jak mały, czarny strzęp nocy ponad brwiami. Oczy — jak mam je określić? Zdawało się, że widzą wszystko i że nie dosirzegają nic. Były czujne i smutne i nieufne, dumne, jeśli kto chce, lecz i tragiczne. Przypomniałem sobie, że już ją widziałem, chociaż byłem w kolonji nie całe dziesięć dni, a widziałem ją po teatrze na kolacji u jednego z panów, nazwiskiem Browu, bardzo pospolitego i hałaśliwego.

Najbardziej znana kobieta w Cape Town! Pokazywano mi jej dom na rogu ulicy Malay, mały domek, pomalowany na liljowo, przed którym kwitły wielkie, czerwone kwiaty.

Najbardziej znana kobieta w Cape Town! Spojrzałem na pana domu. Ogryzał paznokcie. Byng miał lekko rozchyłone usta, jakby właśnie chciał powiedzieć coś mądrego. Zwrócił moją uwagę, Sanley, wyglądający tak poprawnie, że aż litość brała patrzeć.

Pan domu przerwał milczenie.

— Jak? Skąd? Dlaczego?

Mieszkałam u Charlie Lennard; co za zwierzę! Ach, co za zwierzę!

Jej oczy spoczęły, tak mi się przynajmniej wydało, na każdym z nas po kolei.

— Śliczna noc, nieprawdaz? — rzekła.

Mały Byng wyciągnął nogę, jakby chciał coś usunąć i rozpoczął, jaskając się, mówić:

— Przepraszam, bardzo przepraszam.

Zobaczyłem, że stary wyżeł oparł głowę o kolana kobiety. Coś poruszyło się w domu za naszymi plecami; rozejrzeliśmy się wszyscy z lękiem. A kobieta zaczęła się śmiać, prawie bezgłośnie, jakby za sprawą jakiejś nieczystej siły czytała bezprzestannie w naszych myślach. Sanley począł szarpać włosy, potem je nieznacznie znów doprowadził do porządku. Pan domu groźnie sposepniał, wsunął ręce tak głęboko w kieszenie, że chyba przedarł podszewkę. Mały Byng nie przestawał kołysać się na swem krześle. Gdy kobieta nagle przestała się śmiać, zapanowało grobowe milczenie. Słychać było tylko brzęczenie owadów.

Wreszcie znów się odezwała:

— Ślicznie pachnie dzisiaj i jest tak spokojnie.. Proszę mi dać jeszcze szklanekę!

Wzięła napój, podawany jej przez pana domu.

— Za wasze zdrowie, — rzekła, — mili przyjaciele!

Pan domu nagle usiadł na swem miejscu, skrzyżował ręce i z ust jego wyrwało się dziwnie żałośliwe westchnienie.

— Nie chciałam wam zrobić nic złego, — mówiła kobieta, — nie skrzywdziłabym muchy dzisiejszego wieczoru — pachnie tak, jak zawsze w domu! Spójrzcie! — podniosła z ziemi brzeg swego płaszcza-rosa! Cała jestem zmoczona, czyż to nie cudowne?

W głosie jej nie brzmiały już tony ostre — zupełnie jakby mówiła do swej matki lub siostry, lecz był on wciąż dziwny bardzo i mały Byng wybelkotał: „To bardzo źle, bardzo źle!“, lecz czy stosowało się to do niej, czy też powiedziane było o niej, czy zwrócone do nas — nikt tego nie pojął.

— Tak dużo dziś chodziłam, — ciągnęła dalej kobieta. — Od kiedy dorosłam nigdy tyle nie chodziłam. — Było coś w tonie jej głosu, co mnie zabolalo. Młody Sanley nagle wstał z wrzesła.

— Wybacz mi, Allen! — wyjąkał, — jest już bardzo późno. Może byśmy udali się na spoczynek? — Dostrzegłem błysk jego oczu, spoglądających na kobietę.

— Ach — pan idzie? — rzekła.

Jakiś żal, coś dziwnie niewinnego i nieświadomego dźwięczało w tych słowach; mogły one szczerze wzruszyć całą złość tego poprawnego młodzieńca.

— Tak pani, idę. Czy wolno mi spytać, w jakim celu pani tu przyszła? Moja żona...

Postąpił parę kroków naprzód, znalazł po omacku drzwi, otworzył je, uśmiechnął się drwiąco i zniknął.

Kobieta zerwała się z krzesła i wybuchnęła śmiechem.

— Jego żona! Ach — życzę jej szczęścia. Mój Boże! muszę życzyć jej szczęścia, muszę; i żonie pana, Jack Allen, i pańskiej, jeśli jest pan żonaty. Pan mi przypominał, Billy Byng, pan pamięta — gdy po raz pierwszy — dziś wieczorem, sądziłam — sądziłam — —. Ukryła twarz w dłoniach. Jeden po drugim opuściliśmy werandę, pozostawiając ją, płaczącą serdecznie, samą przed domem.

Bóg wie, co ona myślała! Najdziwniejsze stworzenia ukrywają się, około nas i wylaniają się nagle z ciemności — rzadko, Bogu dzięki! — tak jak to ona uczyniła.

Znacznie później przechodziłem około skraju winnicy. Kobieta była tam wciąż, a koło niej kręcił się na palcach mały Byng, pochylając się nad jej dłońmi. Później ujął ją pod rękę, drugą dłonią objął jej palec i poprowadził ją łagodnie w ciemną dal“...

TEATR.

„Rozmaitości“.

Podobno wystawiono w „Rozmaitościach“ komedję angielską Chambers'a „Weteran“. Nie możemy czytelników poinformować o tej sztuce, jak również o grze artystów, albowiem przewidyując prawdopodobnie fiasco tej imprezy, Dyrekcja Teatrów Miejskich wbrew powszechnemu zwyczajowi, nie przysłała nam zaproszenia na premjere.

Wł. Wolert.

Kronika polityczna.

Czechy.

Minister Benesz o polityce zagranicznej.

Minister Benesz zapragnął odegrać rolę Lloyd George'a i wypowiedział 1 września enuncjację o pobudkach, skłaniających Czechy do stworzenia „Małej Ententy“, któraby się składała z Czecho-Słowacji, Jugosławji i Rumunii. Z powodzi jednak wielu słów da się wyłuskać ziarenko prawdy: Czechy chcą się zabezpieczyć przed Niemcami i przed — **Polską**. Wprawdzie na zły żart zakrawa rewers Benesza w kierunku Polski, a zwłaszcza jego zapewnienie, że on tak bardzo pragnie sprawiedliwego załatwienia zatargów terytorjalnych między Polską i Rosją (oh la! trop de zele, mr. Benesz! — ładna miłość i sprawiedliwość cudzym kosztem, skoro się zagrabiło ziemie bezspornie polskie na Śląsku). Ale nie to jest ważne. Przez stworzenie małej Ententy Benesz chce postawić Węgry wobec faktu dokonanego i zmusić je do przyłączenia. Pointe'a jest na końcu. Gdy taka „mała Ententa“ sprzymierzy się z Rosją („odrodzoną“ lub „łagodnie bolszewizującą“), to powstanie blok wschodnio-środkowo-europejski, tak potężny, że Czechy Polski nie będą się obawiały.

Pomijając już to, czy ten blok się urzeczywistni, pytanie: kogo wtędy Czechy będą się obawiały? i czy taki blok (Czechy—Rosja — Jugosławja — Rumunia — Węgry) nie byłby właśnie groźny dla pokoju europejskiego?

P. Benesz, ten „mały Lloyd George“, zbyt przejrzyście odsłania swe karty. Nie pomoże tu nawet szkoła politycznej austriackiej retoryki, w powodzi słów roniącej zrećźnie sens rzeczy.

(Red. „Trybuny“).

„Wszyscy widzimy, jak bardzo wzburzoną jest Europa pod wpływem wypadków wojennych na wschodzie. Jediną drogą do ostatecznego uporządkowania życia jest jaknajrychlejsze nawiązanie stosunków handlowych ze wszystkimi sąsiadami. Muszą one urzeczywistnić się pomiędzy państwami w jaknajkrótszym przeciągu czasu. Jeśliby osiągnięta została w tych warunkach jedność polityczna pomiędzy trzema krajami, politycznie zbliżonemi, to jasnym jest, że podstawą tego zjednoczenia stanowiłoby wiele czynników gospodarczych. Zjednoczenie to kierowałoby się ideą pokoju i sojuszu z Węgrami. Znaczono już, że państwem zjednoczonym chodzi o wzmożenie traktatu pokojowego, podpisanego w Trianon. Węgry są państwem, które w ostatnich czasach nie przebywało żadnych wstrząśnień (?), jego społeczna i polityczna budowa nie uległa żadnym zmianom w czasie wojny i rządzi tam ta sama oligarchja. Nie ma tam nowej politycznej generacji, któraby rządzić zechciała na zasadzie nowych, demokratycznych zasad. Wynika stąd pewien

miepokój, zmuszający sąsiadów do trzymywania się na łańcuchach. To jednocześnie się wykaże też Węgrom, że muszą one przeprowadzić reformę swego ustroju społecznego i metod politycznych. Jeśli to nastąpi — sąsiedzi gotowi są i do Węgier wyciągnąć przyjazną rękę. Dalszą przyczyną zbliżenia się trzech państw było zabezpieczenie się przed rekonstrukcją byłej monarchii i jakakolwiek federacją. Słyszeli się głosy ubolewania z powodu podziału monarchii austriacko-węgierskiej i stawiane są trudności przy tworzeniu oddzielnych państw. Rzucałyby projekty konfederacji dunajskiej lub co najmniej jednej jednostki dla krajów byłej monarchii austriacko-węgierskiej. Tendencje te dziś już nie są groźne, lecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Czecho-Słowacja, Jugosławia i Rumunia w Europie środkowej mają ściśle określone wspólne interesy i że zwłaszcza sytuacja gospodarcza wymaga szybkiej konsolidacji w Europie środkowej.

Tworzenie nowych jednostek w rodzaju wyżej wymienionych konfederacji byłoby dla nas szkodliwe zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Zjednoczenie nasze jest pierwszym krokiem do stworzenia nowego politycznego i gospodarczego systemu Europy środkowej, będącego o wiele bardziej odpowiednim, aniżeli inne związki. System ten na tym (by polegał, że poszczególne państwa tworzyłyby gospodarczy i polityczny związek, oparty na różnych krótkoterminowych i podlegających zmianom umowach, które stosowałyby się do wszelkich zmian w ustrojach społecznych, gospodarczych i politycznych tych trzech państw związkowych. Nie chodzi tu o polityczny ani też militarny sojusz, lecz o stworzenie związku, dążącego do wyższych celów. Lecz związek ten wówczas dopiero odpowiadać będzie swemu celowi, gdy idea jego przeniknie całkowicie system myślowy obywateli wszystkich trzech państw.

Ostatnia z myśli przewodnich, która wiodła do stworzenia małej Ententy, jest to przeświadczenie, że ogólna sytuacja polityczna w Europie jest bardzo ciężka i że nie należy się ludzi, by prędko zmienić się mogła. Sytuację europejską stwarzają trzy wielkie polityczne bloki: blok Entente'y na zachodzie, blok niemiecki na północy i blok rosyjski na wschodzie. Z jednej strony wytwarzać ją będzie wzajemny stosunek tych bloków, z drugiej strony wzajemny stosunek państw pomiędzy niemi leżących i wreszcie stosunek tych państw do wielkich politycznych bloków. Mimo wszelkich politycznych trudności, przyjąć można, że jedność pomiędzy zachodnimi sojusznikami zachowana zostanie i na przyszłość. Obok bloku sojuszników wchodzi w grę blok niemiecki, usiłujący dzisiaj skonsolidować się wewnątrz i wyleczyć rany, zadane mu przez wojnę, nie przestając bacznie śledzić biegu wydarzeń w Europie, aby móc w odpowiedniej chwili z całą siłą wejść w stosunki międzynarodowe i odegrać w polityce europejskiej rolę odpowiadającą jego potęgze. Trzeci blok, rosyjski, jest dziś rewolucją i anarchią, lecz dzięki swemu ogromowi, będzie miał długo wybitny wpływ na stosunki europejskie i w znacznym stopniu kierować będzie wypadkami, zachodzącymi w Europie. Sądzę, iż, należy być przygotowanym na to, że na wschodzie długo jeszcze panować

będzie anarchja. Można oczekiwać jeszcze długich i ciężkich konfliktów pomiędzy Polską i Rosją. Próby zawarcia sojuszu z Niemcami dla osiągnięcia chwilowych politycznych celów będą stale w Rosji podejmowane.

Dlatego należy, abyśmy w stosunku do tego bloku stali na ściśle określonym stanowisku i przygotowani byli na najróżniejsze ewentualności, które z wzajemnych stosunków tych trzech bloków w Europie mogą wyniknąć. Et-nograficznie sasiadujemy z Niemcami i Rosją i właśnie ta część Europy jest rozprzężona, nieskoordynowana, niegotowa. Jesteśmy w bezpośrednim, ścisłym, ale nie sąsiedzkim kontakcie z sojusznikami, którym tyle zawdzięczamy. Dlatego nie powinno nam chodzić o natychmiastowe zapewnienie sobie granic i całości oraz o wewnętrzną konsolidację przez związek z otaczającymi nas państwami, lecz musimy nawiązać ściślejsze stosunki z jedynym decydującym czynnikiem europejskim, by móz w dzisiejszej rozprzężonej Europie współpracować w tworzeniu ogólnego pokoju i przymierza. Jeśli więc Europa środkowa uratowaną zostanie od przewrotu, jaki przeżywają obecnie Rosja i Polska, o wiele mniej przygotowane od dzisiejszej Europy środkowej, musimy razem z Rumunją i Jugosławją zakreślić wspólną linię działania, wspólną sferę interesów i wspólne polityczne tendencje przy całkowitem zachowaniu najzupełniejszej niezależności każdego państwa. Te trzy państwa reprezentują politycznie i gospodarczo pokazań siłę i prawie 45 milionów mieszkańców, każde z nich oszanuje potrzeby i interesy pozostałych, mając razem dosyć materialnej i moralnej sily, by praw swych bronić i służyć w ten sposób sprawie pokoju europejskiego.

Stosunek nasz do Entente'y jest pod tym względem najzupełniej jasny. Anglja, Francja, Włochy i Ameryka pracowały w celu skonsolidowania sytuacji w Europie środkowej, by państwa środkowo-europejskie nie były ofiarą biegu wypadków, a zwłaszcza nie stały się ofiarą zbyt zaborczej polityki, mogącej spowodować katastrofę wszechświatową. Upada więc wszystko, co w Belgradzie i Bukareszcie zebraniem zostało w imię naszej dotychczasowej wspólnej polityki. Podobnie znajduje zadośćuczynienie polityka włoska w tem, że cała ta wspólna akcja prowadzona jest w celu umożliwienia powstania jakiegokolwiek konfederacji lub wskrzeszenia dawnej monarchji. To jeszcze podkreślić należy, iż najważniejszym czynnikiem stosunku tej tak zwanej „małej Entente'y“ do zachodniej Entente'y jest, że wszystkie pertraktacje prowadzone były w imię zawartych układów, co przy każdej sposobności zaznaczyliśmy. W tych warunkach można sojusz Czecho-Słowacji z Jugosławją i Czechosłowacji z Rumunją rozważać, jako czym jednomyślny ze sprzymierzeńcami.

Musimy być przygotowani na to, że nasze stosunki z Rosją nie prędko się ustalą. Musimy być przygotowani na wszelkie możliwe niespodzianki z tej strony i to w czasie bardzo krótkim. Szybkie zmiany w walce polsko-rosyjskiej nie były dla nas niespodzianką. Walka ta prowadzona jest a obydwu stron bez dostatecznej ilości środków technicznych i wojennych, nie są więc wykluczone niespodzianki. Obie dwie strony przelały wiele krwi, wyczerpują się ostatecznie, niszczą swe moralne i materialne dobra. Zdawał by się mo-

gło, że żadna ze stron walczących nie jest w stanie pokonać przeciwnika. Sytuację komplikuje Wrangel, powstanie kozaków kubańskich i możliwe powstanie Ukrainy, jak i cały szereg innych czynników. Istnieje ewentualność, na którą liczą bardzo niektóre koła, że rząd bolszewicki po klęsce w Polsce, naciskany przez Wrangla i kozaków kubańskich, upadnie. Jasnem jest, że żaden z tych faktów nie będzie rozwiązaniem rosyjskiego problemu, ani też nie przyezyni się do ustalenia stosunków. Istnieje jeszcze jedna ewentualność, która wyłoniła się niedawno i na którą liczą zarówno bolszewicy, jak i część rosyjskiej lewicy, mianowicie możliwość ustalenia rządu obecnego w nieco łagodniejszej formie, drogą utworzenia, jak to usiłuje uczynić Lenin, koalicyjnego rządu lewicy. Bez względu na to, czy urzeczywistni się pierwsza, czy druga ewentualność, współpraca naszych trzech państw oznacza wspólne poparcie politycznych i gospodarczych celów i budowę fundamentu pod dzieło pokoju w Europie środkowej. My i nasi sprzymierzeni możemy w tych wszystkich sprawach zająć jedynie stanowisko wyczekujące i jednocześnie pod wszelkimi względami neutralne. Ponieważ wszystkie te sprawy rozważamy wspólnie, zyskujemy pewną siłę, pewne zaufanie do nas samych i jednocześnie przeświadczenie, że żadnemu z naszych państw nic takiego, co by zachwiało jego egzystencję, stać się nie może. Sądzę, że rzeczowa neutralna polityka w stosunku do konfliktu polsko-rosyjskiego i rosyjskich spraw, związanych z nami, Jugosławją i Rumunją, jest pod wszelkimi względami możliwą. W ramach czecho-słowackiej polityki pokoju i neutralności zawiera się całkowicie nasz punkt widzenia, oto wszystko. Należy uczynić wszystko możliwe, by jaknajprędzej nawiązać z Rosją stosunki handlowe. Konflikt polsko-rosyjski zaszkodził nam w tym bardzo. Mamy nadzieję, że dzisiejsza sytuacja umożliwi nam nawiązanie stosunków i że przystąpić będziemy mogli do tego jaknajprędzej, by móc przygotować podstawy naszej szczerze przyjaznej polityki również dla Rosji przyszłości.

Stosunek nasz do Niemiec jest również pod tym względem najzupełniej jasny: poprawne i lojalne żądanie wprowadzenia w życie traktatu pokojowego, stworzenie normalnych i przyjacielskich stosunków, również potrzebnych koniecznie do ostatecznego ustalenia politycznej i gospodarczej sytuacji Europy.

Stosunek nasz do Polski będzie przyjazny, poważny i szczerzy, gdy tylko Polska rozstrzygnie problemat konfliktu polsko-rosyjskiego i zawrze pokój na zasadach wykluczających możliwość dalszych konfliktów. Tego wszyscy szczerze pragniemy, gdyż głęboko przeświadczeni jesteśmy, że pokój i pomyślność Europy środkowej zależą całkowicie od takiego stosunku Polski do Rosji, który byłby oparty na przyjaźni i sprawiedliwym rozwiązaniu wszystkich kwestji terytorjalnych.

W stosunku do Austrii nastrojeni jesteśmy przyjacielsko. Cokolwiek bądź z Austrią się stanie, stwierdzić będzie można, że byliśmy zawsze jednomyślni, co do sposobu, w jaki rozwiązać zostanie kwestja stosunku

do rzeczypospolitej austriackiej. Wszyscy pragniemy zachować z nią stosunki przyjazne. Chcemy i tu w dalszym ciągu prowadzić politykę budującą i dlatego zajmujemy w stosunku do Austrii takie stanowisko, które umożliwiałoby jej egzystencję i współpracę z nami, tak, by każde z trzech państw mogło lepiej ochronić swe interesy.

Układ nasz z Jugosławją zostanie wkrótce ogłoszony. Chodzi o przymerze, które musi być podane do wiadomości związku ludów. Stosunki z Węgrami muszą być ustalone. Zjednoczyliśmy się dla wspólnej obrony.

Podczas gdy pertraktacje z Jugosławją prowadzone są od szeregu miesięcy, początek układów z Rumunją datuje od bardzo niedawna. Obydwa układy spoczywają na jednakowych podstawach. Nasza polityka zagraniczna pracuje już od dwóch lat nad skonsolidowaniem Europy. Postępowaliśmy zgodnie ze ściśle określoną metodą, opartą na zasadach naukowych i moralnych, przechodząc od zadań łatwiejszych do trudniejszych. Jeśli gdziekolwiek w Europie robiona była planowa polityka, my ponosiliśmy klęskę. Dlatego na przyszłość nie damy się oszukiwać, zwłaszcza bolszewizmowi, gdyż albo on zwycięży, i wówczas wszystko to będzie nic nie znaczące, lub też upadnie. Od dwóch lat stoimy na stanowisku nie interwenjowania w Rosji i na tem stanowisku staliśmy w czasie ostatniego konfliktu. Podniecenie, które można było u nas obserwować w stosunku do wojny polsko-rosyjskiej, było całkowicie nieuzasadnione. Opinia publiczna mogła mieć wpływ na naszą politykę. W ostatnich czasach rozpuszczano pogłoski, że Francja zawarła na nasz rachunek układ z Węgrami. Wyjścia się iż przypuszczenie, że Francja zawarła jakikolwiek układ, mogący nam szkodzić w jaknajdrobniejszym stopniu, jest całkowicie nieuzasadnione. Przypuszczano również, że sprzymierzeni zwrócili się do nas w sprawie interwencji w Rosji. Podobno skierowane zostało przeciwko nam jakieś pismo. Muszę oświadczyć, że tą drogą nikt i nigdzie na Czechosłowację nie wpłynął. Nikt nie żądał od nas, byśmy interwenjowali w jakimkolwiek konflikcie, wszelkie wiadomości, podane przez wspomniane pismo, są bezpodstawne“.

Kongres Moskiewski.

Mowa powitalna Zinowjewa.

W imieniu Komitetu Wykonawczego Komunistycznej międzynarodówki towarzyszy Zinowjew rozpoczął obrady kongresu, odbywającego się w odświętnie udekorowanym pałacu Uryckim w Petersburgu, krótkim przemówieniem. Uczeń on przedewszystkiem pamięć bojowników rewolucji wzystkich krajów, którzy propagandę idei komunistycznej przypłacili życiem. Wszyscy uczestnicy kongresu słuchali słów jego stojąc. Wspominał następnie o wszystkich uwięzionych w najrozmaitszych więzieniach i ostro bar-

dzo występował przeciwko Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, których demokracja wyjątkowo energicznie przeciwko komunistom występuje. Burżuazja i zdrajcy wtrącili bojowników socjalizmu do więzienia. Lecz bliską jest godzina odwetu.

Od chwili swego powstania musiała Trzecia Międzynarodówka walczyć z Drugą Międzynarodówką. Każdy, zarówno przyjaciel, jak i wróg, przyznać musi, że walka ta skończyła się zwycięsko rozbięciem Drugiej Międzynarodówki. Była to walka pomiędzy klasami. W szeregach Drugiej Międzynarodówki walczyło wielu towarzyszy klasowych pod sztandarem kłamliwej ideologii żółtych „socjalistów“, idących ręką w rękę z burżuazją. Zwyciężyliśmy, gdyż burżuazja nie mogła zlikwidować walki, a także dlatego, że wszyscy oni nie byli w stanie odbudować Europy ekonomicznie takiej, jaką była przed wojną. Druga Międzynarodówka związała los swój z losem burżuazji. W chwili, gdy padł pierwszy strzał imperjalistycznej wojny, wobec czego starania odbudowania Drugiej Międzynarodówki nie miały żadnych widoków powodzenia, mimo wysiłków w celu zjednoczenia się z Ligą Narodów. Wszystkie uderzenia, wymierzane w burżuazję, zaważyły na losie Drugiej Międzynarodówki, jak każdej organizacji, któraby się związała z burżuazją, bezwzględnie skazaną na zagładę. Ponieważ klasa robotnicza była na drodze do potęgi, burżuazja rzuciła się z rozpaczą ku półzytniej Drugiej Międzynarodówce i objęła ją śmiertelnym uściskiem. Lata są dniami w historii — upadły obie, dając możliwość międzynarodowemu zjednoczeniu robotników budowania świata nowego, na sposób komunistyczny.

Idea demokracji skompromitowała się wobec wszystkich, obalając w oczach Świata całego swe zasady i gwarancje, dane przez parlamenty. Zwycięstwo nad Drugą Międzynarodówką znaczy, że zwyciężyć pragniemy raz na zawsze wszelkie demokratyczne tendencje.

Kongres ma na celu rozstrzygnięcie całego szeregu kwestji spornych, które wyloniły się z ruchu komunistycznego. Zostały wciągnięte do niego stronictwa, których rodzaj komunizmu nie został wyświetlony, których taktyka nie jest ustalona. Wszystkie organizacje robotnicze, szczerze pragnące walczyć z kapitalizmem, zostały zaproszone do współdziałania. Jedna za drugą porzuciły one w czasie jej rozkładu Drugą Międzynarodówkę i usiłowały przylączyć się do Trzeciej Międzynarodówki. W liczbie ich byli Niemcy niezależni, socjaliści francuscy i inni. Nie można było dopuścić do żadnego fałszu i czynić ustępstw Drugiej Międzynarodówce. Należy zwrócić uwagę robotników francuskich i niemieckich, że koniecznym jest oczyszczenie ich szeregów, przed przystąpieniem do międzynarodowego związku robotników. W samej Międzynarodówce koniecznym jest stworzenie rzutkiej, sprężystej organizacji, gotowej w każdej chwili na udzielenie poparcia. Każdy kraj zaś powinien mieć ukutą ze stali i żelaza partję, przodującą robotnikom. Międzynarodówki, stworzone przez Marksa i Engelsa, zwycięsko walczyć nie mogły, gdyż podówczas nie istniał jeszcze związek robotników, zakrojony na miarę światową. Urzeczywistnienie tej idei jest dalszym cią-

głem walki przeciwko burżuazji. Wkrótce uplynie 50 lat od chwili wielkiego powstania robotników, które nam drogę wskazało. Komuna paryska jest świetlaną kartą w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego.

„Niedługo już, zakończyl swą mowę Zimowjew, proletariusze wszystkich krajów zjednoczą się do walki o jasno określonych celach, pod przewodnictwem komunistycznej Międzynarodówki. Niech żyje klasa robotnicza całego świata! Niech żyje kmunistyczna Międzynarodówka!“

Z Rosji sowieckiej.

Według doniesień rosyjskiej agencji telegraficznej, ogłoszonych w „Nordböhmischer Volksbote“ (z dn. 1 września r. b.), profesor Lomonosow, szef komunikacji rosyjskiej, przybył do Berlina, w celu zapoznania się z niemiecką wytwórczością lokomotyw i pertraktowania o ich dostawę do Rosji. Lomonosow oświadczył, że Rosja potrzebuje 5000 lokomotyw, które, jeśli to się okaże możliwym, zostaną dostarczone przez Niemcy i Amerykę. Narzecie jednak ceny niemieckich dostawców wydały mu się zbyt wygórowanymi i dyskretnie zwrócił uwagę, że tem tak dla niemieckiego ludu pełen znaczenia gospodarczego handel z Rosją sowiecką rozbija się z powodu nadmiernej chciwości poszczególnych przedsiębiorców. Rząd Sowiecki będzie bowiem, niestety, zmuszony, obstarłować swe lokomotywy w Kanadzie.

Lomonosow wypowiedział się na temat znanego projektu rządu sowieckiego zjednoczenia wszystkich wytwórni prądu elektrycznego w Rosji, o którym niedawno wspominał minister Simons. Twierdził on mianowicie, że są to na wielką skalę zakreślone projekty, które w niewielką ilość słów ująć się nie dadzą i o których możnaby mówić godzinami. Jako ówczesnemu prezesowi Komitetu wydatków państwowych znane mu są plany nacjonalizacji gospodarki elektrycznej bardzo dobrze. Stoimy, twierdzi on, u progu naszej pracy wprowadzenia w życie owych planów i stworzenia wielkich stacji siły elektrycznej, które wyzyskiwałyby energję naturalną wodną. Projektowane są trzy takie wielkie wytwórnie prądu. Jedna na rzece Świr, jednoczącej jeziora Onega i Ladoga, druga na rzece Wolchow, trzecia na północ od morza Czarnego, na Dnieprze, między Jekaterynosławiem i Aleksandrowskiem, lecz nie chcę tańc, że brak turbin wodnych, których dostawcami mogą być jedynie Ameryka, Niemcy i Szwecja, poważnie szkodzi nam w naszych projektach w zakresie gospodarki elektrycznej.

Jak wynika z nadesłanych przez radę rządu piotrogrodzkiego wiadomości, w porównaniu z rokiem ubiegłym powierzchnia ziemi obsianej i urodzaj zboża wzrósł o 65%. Również ilość bydła podniosła się o połowę. Po

zaspokojeniu potrzeb producentów znaczna ilość zboża, kartofli, jarzyn, mleka etc. została oddana do rozporządzenia władz aprowizacyjnych.

W najbliższych miesiącach zostanie sprowadzone z Turkestanu $1\frac{1}{2}$ miliona pudów bawełny. Tem samym znaczna ilość fabryk, które dotychczas z powodu braku surowca musiały świętować, będzie mogła być puszczona w ruch.

Jeden z artykułów pisma „Ekonomiczeskaja Żizn“ wskazuje na postęp, jaki uczyniono w zakresie organizacji i działalności Komitetu dla dostarczania drzewa kolejom żelaznym. Jeśli porównywać będziemy dostawy z maja i czerwca roku ubiegłego z dostawami w tym samym okresie czasu w roku bieżącym, zobaczymy zwiększenie się ich od 60% do 75%.

Montowanie fabryki kominów do lokomotyw w Lajtanie (?) na Uralu, rozpoczęte w lutym roku bieżącego, zostało ukńczzone w połowie czerwca, a więc niespełna w cztery i pół miesiąca. Fabryka owa dostarczy w drugim półroczu roku bieżącego 10.000 sztuk kominów. W następnym roku wytwórczość podniesie się do 40.000 sztuk. Wzór kominu został ostatnio przesłany do Moskwy i został uznany za najzupełniej odpowiadający wymaganiom.

Naukowa i techniczna sekcja rady najwyższej gospodarki narodowej w Moskwie zarejestrowała w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy cały szereg bardzo doniosłych wynalazków. Trzydzieści osiem projektów nosi ściśle wojskowy charakter i musi być trzymane w tajemnicy. Lecz wśród wynalazków znajduje się również nowy model motoru do pługów, o sile 100 koni. W zakresie przemysłu metalowego zgłoszono wiele wynalazków erzaców benzyny, konstrukcje sanek automobilowych. Próbowano również pociągów kapielowych.

W okręgu Czelabińska dały pokłady węgla w pierwszej połowie 1920 roku przeszło 14 milionów pudów węgla, nieporównanie więcej, niż przed kilku laty. Pokłady węgla w Bogosławsku w ciągu tego samego okresu czasu dały 4.000.000 pudów. W solankach Baskunczak otrzymano przeszło 14 milionów pudów soli, przeznaczonej na eksport. Przeciętnie otrzymuje się dziennie 100.000 pudów; do 1 sierpnia ogólna ilość soli wynosiła 7.000.000 pudów.

Po raz pierwszy od wybuchu rewolucji stan ogólny gospodarki leśnej jest w takim stanie, że w krótkim czasie będzie mogła być rozpoczęta eksploatacja lasów. Wszelkie czynności, związane z gospodarką leśną, podlegają kompetencji jednej potężnej organizacji, podobnej z rozmiarów i znaczenia do metalowej i chemicznej sekcji najwyższej rady gospodarki narodowej.

Od chwili, w której kursować zaczęły statki, od 1 sierpnia, przewieziono drogami wodnymi 137 milionów pudów różnych towarów oraz 1.341.000 pasażerów.

„Tydzień wieśniaka“ ma bardzo pomyślny przebieg. Liczne grupy robotników udały się do oddalonych wsi, aby dopomóc wieśniakom w naprawie maszyn rolniczych, dróg, mostów. Jednocześnie w miejscowościach tych odbywają się wiece i zebrania, oraz dawane są przedstawienia teatralne.

Uniwersytet moskiewski święcił uroczystość wręczenia świadectw 1000 słuchaczom, którzy na ich zasadzie przystąpić mogą do pracy w sowieckich zarządach. Przed sześciu miesiącami 1000 owych robotników i wieśniaków, bez żadnego naukowego przygotowania, słuchało wykładów uniwersyteckich. Większość z nich ukończyła jedynie wiejską szkołkę. Kurs uniwersytecki obejmował trzy miesiące teorii i trzy miesiące praktyki. Wykładano fizykę, chemję, biologję, ekonomję polityczną, historję ruchów rewolucyjnych na zachodzie i w Rosji, oraz prawodawstwo i system zarządów sowieckich wszystkich departamentów.

(Oczywiście te różowe horoskopy są raczej reklamą kupiecką Lomonosowa, co innego bowiem mówią nam urzędowe dane misji znacznie wiarogodniejszych, choćby z ramienia Ligi Narodów; wymurzenia te są jednak znamienne o tyle, że wskazują do jakich środków propagandy posuwają się bolszewicy. Wprawdzie niektóre z nich są dosyć naiwne, jak np. opowiadanie o słuchaniu wykładów uniwersyteckich przez wieśniaków bez żadnego przygotowania).

Ruch socjalistyczny.

WEZWANIE PARTJI SOCJALISTYCZNEJ FRANCUSKIEJ.

Opieka proletariatu międzynarodowego, a zwłaszcza proletariatu francuskiego, nad losem rewolucji rosyjskiej, jest dziś bardziej konieczną, niż kiedykolwiek.

Przeszło od trzech lat kapitalistyczne rządy Entente'y wymierzają zbrodnicze ciosy w celu obalenia rządu sowieków i wprowadzenia w Rosji zadawalniającego jej stanu rzeczy. Rząd sowiecki, popierany przez masę robotniczą, zadał im nieprzerwany szereg klęsk: klęska w Archangielsku i Odessie, klęska Judenicza, Kofczaka i Denikina, klęska białogwardyjskiej Finlandji, a w chwili obecnej klęska imperjalistycznej, feudalnej i klerykalnej Polski, ostatniego żołdaka agielsko-francuskiego kapitalizmu i militarystwu.

Radośnie powitamy nad Wisłą zwycięską rewolucję, rewolucję, która niepowstrzymanie kroczy ze wschodu na zachód.

By powstrzymać w tym wielkim momencie czerwone armje, walczące pod hasłem odbudowania świata, usiłowały państwa Entente'y uzbroić kraje, otaczające Rosję; spotkały się z odmową, gdyż rządy owych krajów drżą przed groźbą socjalizmu. Państwa Entente'y

przygotowały nowe plany, mobilizację swych armji, która skończyłaby się wojną światową. Nieunikniona klęska w Europie środkowej byłaby hasłem interwencji dla Polski.

W Hythe cofnęły się państwa Entente'y. Nie przed ogromem zbrodni, lecz przed potęgą proletariatu, przed siłą rewolucyjnego kryzysu, któryby niechybnie wywołała ich działalność.

Powtarzamy więc: konieczną jest opieka proletariatu nad losem rewolucji rosyjskiej. Postawiona jest na jedną kartę przyszłość, oswobodzenie, zwycięstwo proletariatu w Europie i na całym świecie. Obrona rewolucji rosyjskiej jest pierwszą fazą rewolucji światowej. Zdradą będzie, jeśli nie udzielimy jej jaknajsilniejszego poparcia, wszelkimi sposobami.

Stanowcze postawienie angielskiej partji robotniczej, wszelkie miary, sprzeciwiające się zdradzieckiej wojnie, dalsza akcja, obejmująca wszystkich robotników, zmuszą rządy do zupełnej kapitulacji. W Hythe stwierdziły one swą bezsilność, lecz od was zależy zadanie im ostatecznej klęski.

Rządy państw Entente'y cofnęły się przed wysyłaniem wojsk, lecz nie cofnęły się przed tajną współpracą z polskim imperjalizmem i Wranglem. Postanowiły przesłać wojsko i amunicję, wznowiły blokadę.

Czyż pozostawicie im swobodę w prowokowaniu nowych konfliktów, przedłużających walkę przeciwko rewolucji rosyjskiej? Powtarzamy nasze hasło: ani jednego człowieka, ani grosza, ani jednej kuli! Zapal, który wznieciło to hasło wśród naszych towarzyszy, dowodzi jego siły i słuszności.

Rewolucja rosyjska walczy za proletariata całego świata. Walczycie za was ofiarnie w straszliwych warunkach!

Jutro zawdzięczać jej będziecie większą część waszej wolności. Walczcie i wy za nią na waszym szanicy!

Pokój z Rosją sowiecką, uznanie praw, które sobie nadała — muszą być hasłem waszej dalszej walki. Jeśli tylko tego zechcecie, jeśli wypełnicie swój obowiązek, ci, którzy dziś jeszcze są waszymi władcami, zmuszeni będą do przyjęcia znieprawionej przez siebie formy rządu.

(Odezwa partji francuskiej, ogłoszona w „L'Humanité“ (11/VII) akurat w chwilach najkrytyczniejszych dla Polski, świadczy zarazem o zupełnej ignorancji na Zachodzie tego, co się w Polsce dzieje. Całkowite niezrozumienie wypadków, rozgrywających się na Wschodzie Europy, jest zresztą zwyczajem, już dosyć dawnym, zwłaszcza u lewicy zachodnio-europejskiej. Należy te rzeczy jaknajrychlej wyjaśnić, poinformować. Z drugiej strony i w interesie przecie partji socjalistycznych zagranicą jest mieć lepsze informacje, niż dotychczas. Przynajmniej nie jednostronnie).

Sprawozdania

„Systematic Questionnaire and Bibliography on Labour Conditions in Soviet Russia“. (Prepared for the Mission of Enquiry in Russia). London.

(Ankieta i bibliografia dotycząca stosunków pracy w Rosji sowieckiej. Opracowana przez misję delegowaną do zbadania Rosji).

Propozycję p. Sokala, delegata Rządu polskiego na konferencję Międzynarodowego Biura Pracy, dotyczącą zbadania stosunków przemysłu i pracy w krajach Europy wschodniej, zwłaszcza Rosji, przyjęto i wysłano z ramienia Ligi Narodów specjalną delegację (5 pracodawców, 5 robotników, 2 przedstawiciele rządu) do zbadania tej kwestji.

Opracowano kwestjonariusz, dotyczący ustawodawstwa pracy, opieki społecznej, wolności pracy, wolności stowarzyszeń, stosunków między państwem i przemysłem, sytuacji klasy robotniczej, sprawy rolnej, rządów bolszewickich, ich moralnego rezultatu.

Zebrany materiał opracowano pod kierownictwem dr. Pardo w Paryżu i Londynie, przeprowadziwszy jeszcze uzupełniające badania w Szwajcarii, Szwecji, Włoszech, Niemczech.

Rezultatem tych badań gruba książka o 258 str. + XVIII + CXLIV.

W przedstawieniu rozwoju ustawodawstwa Rosji sowieckiej autorzy opierali się na dwu dziełach, a mianowicie, na omawianym już w „Trybunie“ Labry: „Une Legislation Communiste“ (Paris, 1920) i na „Russian Code of Labour Laws“). (London, 1920).

Labry zawiera w tłumaczeniu francuskiem prawodawstwo zupełne Rosji sowieckiej niemal do końca 1919 r.

„The Russian code of Labour Laws“ jest wydawnictwem rosyjskiego biura propagandy bolszewickiej.

Prócz tego autorzy posługiwali się takimi publikacjami, jak „Izwiestija“, „Ekonomiczeskaja Żyżn“, „Dzielo Naroda“, „Trud“ i t. d.

Z kart tego angielskiego kwestjonariusza, dotyczącego Rosji sowieckiej, widać następującą prawdę: 8 godzinny dzień pracy zniszczony, natomiast istnieje militaryzacja pracy, przemysł przez nacjonalizację zrujnowany, w niewoli obcego kapitału. Produkcja zmalała o-

gromnie, wzrosły przytem niepomieranie jej koszty, pogorszyła się jakość praey. Strajki są zakazane.

W całym kraju nie rządzi powaga prawa, ale *manu militari*, powszechnie stosowane.

„Propaganda“ nasza winna to źródło angielskie wykorzystać i umiejętnie spopularyzować. Dzieło to posiada jedną jeszcze niepospolitą zaletę. Zawiera najobszerniejszą we wszystkich językach bibliografję, dotyczącą bolszewizmu.

Książki i pamflety, artykuły za czas 1917 — 1919 umieszczone w naprzędniejszych pismach, periodyki, artykuły ogłoszone od 1-go stycznia 1920 r., notatki krytyczne i różne publikacje: — wszystko to zgrupowane i najdokładniej bibliograficznie podane stanowi nieocenioną skarbnicę przy badaniu bolszewizmu.

Istniała broszura „Führer durch die bolschewistische und anti-bolschewistische Literatur“ (1919, Sammlung von Quellen Zum Studium des Bolschewismus), ale nie jest ani tak obszerna, ani tak starannie opracowana.

Cheąc badać bolszewizm, trzeba rozpocząć od literatury podanej w „Labour Condition in Soviet Russia“.

Wł. W-t.

Dzieje Gospodarcze Polski Porozbiorowej.

Celem upamiętnienia półwiekowego jubileusza swej działalności, przypadającego w drugim półroczu r. b., Bank Handlowy w Warszawie postanowił wydać swajem staraniem i nakładem dzieło, poświęcone rozwojowi gospodarczemu Polski Porozbiorowej.

Bank Handlowy w Warszawie w ciągu swej 50-letniej pracy ściśle się zespolił z ogólnymi warunkami ekonomicznymi Polski. Powstał on u zaczątków wielko-przemysłowej organizacji dawnego Królestwa i sam był przejawem tego ruchu. W tym zarysie historycznym dzieje Banku Handlowego w Warszawie tworzą jeden z rozdziałów.

Dzieła tego, opracowanego pod kierunkiem p. St. A. Kempnera, z współudziałem wybitnych ekonomistów, ukazał się w chwili jubileuszu Banku tom I. Jest to praca monograficzna, obejmująca 3 części, które same w sobie stanowią całość społeczno-gospodarczej historii Polski od czasu rozbiorów.

W części pierwszej tego tomu nakreślono kierunki idei polityczno-gospodarczych w całej Polsce Porozbiorowej. Następnie, po scharakteryzowaniu doby upadku Polski i czasów pruskich, przystąpiono do zobrazowania Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, ponieważ były to twory państwowe o względnej lub częściowej samodzielności. Aby utrzymać związek rozwojowy, doprowadzono tu odrazu dzieje tej dzielnicy do r. 1870, t. j. do zaczątków okresu wielko-kapitalistycznego, porczem

przedstawiono powszechną ewolucję kapitalizmu, a nadto dzieje bankierstwa (w ogólności i w Polsce), historję Banku Polskiego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, oraz zawiązków kredytu hipotecznego.

Część druga, która ma na celu uwydatnienie roli kapitału w Polsce, odtwarza historję Banku Handlowego w Warszawie, oraz dokładne dzieje i stan całej bankowości i kredytu na wszystkich ziemiach polskich.

Część trzecia ujmuje dalszy (po r. 1870) rozwój społeczno-gospodarczy Królestwa na różnych polach prac ekonomicznej, oraz takież dzieje wszystkich innych dzielnic polskich (Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Wielkopolski, Prus Królewskich, Śląska Górnego, Litwy, Białej Rusi, Ukrainy) w ciągu całej epoki porozbiorowej.

Na tom ten składa się 450 stron wielkiego formatu. Prace są pióra: St. A. Kempnera, Cezarego Łągiewskiego, d-ra L. Kotowicza, Zenona Pietkiewicza i Jana Wizła.

Tom drugi zawierać będzie monografie, poświęcone opracowaniom: ludności, rolnictwa, przemysłu, górnictwa, hutnictwa, handlu, spółdzielczości, bilansu handlowego i t. p. Tom ten odtworzy tedy stan statystyczny w dobie wojny, jakkolwiek stanowić będzie zarazem samodzielny za rys historyczny poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego.

Tom II ukaże się niebawem. Prace doń przygotowali: Ad. Zakrzewski, prof. dr. Z. Ludkiewicz, Z. Pietkiewicz, St. A. Kempner, Cez. Łągiewski, L. Pączewski i inni.

Całość będzie ponieważ encyklopedją dziejów społeczno-gospodarczych Polski Porozbiorowej.

Niebawem zamieścimy szczegółowe omówienie tej cennej pracy.

Endecja rozpoczęła wściekłą nagankę na „Biuro Prasowe“ Naczelnego Dowództwa. Wytoczono ciężkie działa oszczerstw i grube Berty brutalnych napaści.

Za co?

Ot, Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa nie wysyła na front prasy reakcyjno-endeckiej.

Endecja pieni się, że Naczelne Dowództwo nie wysyła dla żołnierzy gazet reakcyjnych.

Jaka by to była piękna propaganda, akurat podkopująca rząd obecny i Naczelne Dowództwo.

Sam rząd by ją uprawiał.

I w dodatku jaka tania!

Na koszt rządu.

A tu akurat Naczelne Dowództwo nie chce wysyłać na front gazet, które właśnie przeciwko Naczelnemu Dowództwu są wymierzone.

Stąd bezsilna wściekłość Endecji, stąd jej brutalne ataki.

Różności.

Klasa robotnicza na Górnym Śląsku znalazła historyka. Ciekawe szkice w tej sprawie ogłasza Emil Caspari w katowickiej „Gazecie Robotniczej”.

Nadestane do redakcji.

Książki:

Stanisław Witkiewicz: „Chrześcijaństwo i katechizm”. Lwów-Warszawa, 1920. Str. 111.

Książka napisana z głębi serca. Z logicznego, etycznego i dydaktycznego punktu widzenia rozpatruje autor te wartości, które zawarte są w katechizmie. Nietylko przez rodziców, pedagogów, ale przede wszystkim przez księży-katechetów, książka ta winna być przeczytana i głęboko rozważona.

Pisma.

„Zdrój”, zeszyt 4 tomu XII, sierpień. Zeszyt zawiera między innymi oryginalny dramat J. Hulewicza „Śluby Ziemi”.

„TRYBUNA” jest najtańszem pismem polskiem.

TREŚĆ Nr. 31: Teror mafiji (Wł. Wolert). — Sprawa Prus Wschodnich (Sempronius). — Polscy robotnicy rolni w Danji, II (dr. M. Balsigerowa). — Socjalizm romantyczny, II (St. A. Kempner). — Kobieta (nowela J. Galsworthy). — Teatr: „Rozmaitości” (Wł. Wolert). — Kronika polityczna: 1) Benesz o polityce zagranicznej. 2) Kongres Moskiewski — mowa powitalna Zimowjewa. — Z Rosji Sowieckiej. — Ruch socjalistyczny: wezwanie partji socjalistycznej francuskiej. — Sprawozdania. — Endecja. — Różności. — Nadesłane.

Administracja otwarta codziennie od g. 10—8 popoł. Redakcja od g. 3—4 pp.

Wydawca: Spółka wydawn. „Trybuna”.

Redaktor odp.: Wład. Wolert.

Odbito w drukarni „ROBOTNIKA”, Warecka 7.